

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Ludwika.
Jutro: Samuela.
Pojutrze: Gerharda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

| | | | | | |
|-------------------|---|---|------|---|-----|
| Dziś wsch. słońca | 5 | 0 | zah. | 7 | 3. |
| Jutro | 5 | 2 | „ | 7 | 1. |
| Pojutrze | 5 | 3 | „ | 6 | 59. |

Przykład godny naśladowania.

Niezwykły gość zawitał w ubiegłym tygodniu do Opoli — jak donosi »Gaz. Opolska«. — Gościem tym był rodowity Duńczyk p. Benedictsen z Kopenhagi, profesor uniwersytetu, władający przeszło dziesięciu różnymi językami; między innymi mówi stósunkowo bardzo dobrze po polsku, historię narodu polskiego zna doskonale. Pan B. tłumaczy dzieła polskich poetów i powieściopisarzy na język duński; obecnie znajduje się w druku tłumaczenie powieści sławnego naszego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza »Ogniem i mieczem«.

Przejeżdżając przez Śląsk do Galicyi, wstąpił uczony duński także do redakcji »Gaz. Opolskiej«, a opowiadając o swym ojczystym kraju zaręczał, że w Danii nawet w najuboższej chacie nie brak książek i gazet. Tam wszyscy czytają, wszyscy pracują dla dobrobytu nie tylko materialnego, ale i dla rozwoju umysłowego swego narodu. »U nas pan nie znajdzie domu ani rodziny«, tak mówił gość duński, »gdzieby nie czytano przynajmniej jednej gazety, bo każdy obywatel kraju, nawet najskromniejszy wyrobnik, pragnie wiedzieć, co się w świecie politycznym dzieje i pragnie się uczyć, jak to najlepiej służyć ojczyźnie«.

Gdy p. B. osobiście się przekonał, jak to niejedna matka na Śląsku pomiędzy sobą mówią po polsku, a do dzieci własnych odzywają się po niemiecku, zauważył, że i na pograniczu duńskim, w Szlezewiku, gdzie mała część Duńczyków odłączona od królestwa duńskiego, znajduje się pod panowaniem pruskim, — że i tam przez pewien czas myślał lud duński, iż wolno jest ojczystym językiem gardzić, bo co niemieckie, to lepsze, ale wnet mu Prusacy przesładowaniem duńskiej narodowości (bo tem jest germanizacja czyli niemieczenie, i wydalanie Duńczyków ze Szlezewiku) oczy otworzyli i teraz już żaden Duńczyk nie zapiera się swego języka ojczystego ducha, bo zniknęły fałszywe pojęcia o honorze i własnej godności.

Ileż to nauki w tych słowach dla naszego ludu na Warmii, a szczególnie dla wielu zamożniejszych, którzy kierując się fałszywymi pojęciami o honorze i własnej godności, zapierają się, aumni: po prostu na swoją głupotę, swego polskiego pochodzenia i dają tem gorszący przykład małuczkim. Wszakże zamożnych ludzi miejskich i wiejskich, którzy służą szczerze ojczystej sprawie, mamy w stósunku do wielkiej liczby zaprzańców bardzo mały procent! Gdyby mniejsi różnicy i robotnicy nie trzymali się wiernie sprawy ojczystej, toby wiele jeszcze smutniej u nas wyglądało, albowiem kto parę set marek ma więcej w kieszeni, to już pierwsza mądrość u niego udawać Niemca.

Jakże nas pod tym względem Duńczycy jeszcze zawstydzają. Tam w najuboższej nawet chacie znajduje się książka i gazeta, — u nas na 10 chat spotkasz za ledwie jedną gazetę polską. A przecież to najwierniejsza przyjaciółka ludu polskiego

w dołi i niedoli, najlepszy doradca w rozmaitych zawikłanych sprawach.

Naśladujmy więc Duczyków; starajmy się o to wszelkimi siłami, aby w każdej polskiej chacie była też polsko-katolicka gazeta, a i u nas dobrobyt materialny i świadomość narodowa się podniosą.

Zwłaszcza teraz, kiedy najgwałtowniejsze roboty w polu już ukończone, a prztem wieczory już dłuższe, dbajmy o pokarm duchowy, w dzisiejszych czasach i warunkach koniecznie nam potrzebny. W tej myśli prosimy też gorąco przyjaciół naszych i zwolenników, aby polecali w kołach swych krewnych i znajomych »Gazetę Olsztyńską«. Kto jeszcze naszej gazety nie ma, niech ją sobie zapisze na próbę na miesiąc wrzesień, a jesteśmy pewni, że jej więcej nie popuści.

Nie szczędźmy też groszy na zakupno pożytecznych i pięknych książek polskich, a zwłaszcza elementarzy dla dzieci, bo tylko w ten sposób zachowamy je dla naszej narodowości. Wtedy też ziści się to, czego tak gorąco pragnął najświetniejszy polski pieśniarz Adam Mickiewicz, który nie żądał nigdy ni pochwał, ni pomników, lecz wyraził tylko za całą nagrodę swej pracy takie życzenie:

O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Zeby te książki zbłądziły pod strzechy.
Zeby też wzięły wieśniaczki do ręki,
Te książki, proste, jako ich piosenki.

Dostojni goście w Pelplinie.

Najprzew ks. Arcybiskup dr. Bilczewski ze Lwowa bawił niedawno w Pelplinie równocześnie z ks. biskupem warmińskim i odwiedził Najprzew. ks. Biskupa Augustyna.

O odwiedzinach tych czytamy między innymi w »Gazecie Lwowskiej«:

Prześwietnie położony jest pałac biskupi, do którego się wchodzi przez most zwodzony do kilkudziesięciomergowego parku, przez który malowniczo przepływa rzeka Wierzyca, dopływ Wisły. Wielką ozdobą tego parku są starożytnie lipy, które pamiętają czasy przedkrzyżackie, gdyż zasądzone być miały jeszcze za panowania książąt pomorskich Mestwina II, założyciela klasztoru. Nadto znajduje się w parku rybne jezioro i dwa mniejsze stawy, tem bardziej malownicze, że położone są w rozmaitym poziomie. Po dwugodzinnem oglądaniu rezydencji biskupiej, które przerwane być musiało, ze względu na znużenie drugiego gościa, sędziwego biskupa warmińskiego Andrzeja Thiela, wprowadził nas dostojny gospodarz do pałacu biskupiego, gdzie w wielkiej sali recepcyjnej cała kapituła chełmińska w komplecie powitała ks. arcybiskupa lwowskiego.

W sali jadalnej zasiadli do stołu prócz dostojnego gospodarza: ksiądz arcybiskup lwowski i ksiądz biskup warmiński, dziesięciu kanoników kapituły chełmińskiej, dwaj kapelani biskupi i dwie osoby cywilne, syndyk biskupi i piszący niniejszą relacją.

Sala jadalna jest najciekawszą komnatą w pałacu biskupim ze względu na to, że na jej ścianach zawieszono są portrety szesnastu biskupów chełmińskich.

Najdawniejsze portrety są z szesnastego wieku: Kard. Hozyusza i Piotra Kostki; z późniejszych odznacza się charakterystycznie postać biskupa Opalińskiego z końca siedemnastego wieku, który z bródką swą szwedzką wygląda buńczucznie i nie zdradza wcale powołania duchownego. Między biskupami osmnastego wieku wpadł mi w oko ks. Karol Hohenzollern, dawniejszy opat oliwski, członek panującej dziś dynastii pruskiej, ale z bocznej linii, która pozostała katolicka.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu sala jadalna zajaśniała w ciągu obiadu nagle światłem elektrycznym. Wszak byliśmy na wsi? Wytłumaczono mi, że cała wieś oświetlona jest elektrycznie, a pobiera prąd z wielkiej cukrowni miejscowej.

Ks. biskup chełmiński, powstawszy, wypowiedział na powitanie ks. Arcybiskupa lwowskiego toast w języku polskim w nader serdecznych słowach, a następnie w przemówieniu niemieckim powitał drugiego swego gościa, biskupa warmińskiego, dawnego rektora seminarium pelplińskiego.

Ks. Arcybiskup podziękował za uprzejmą gościnę, a z kolei przemówił sędziwy ks. biskup warmiński, wyrażając swą radość, że mógł zwiedzić odrestaurowaną katedrę pelplińską, do której go wiążą wspomnienia z lat dawnych, kiedy pracował w tutejszej dyecezyi.

Rozmowa toczyła się przy stole przeważnie w języku polskim, tylko ze względu na obecność księdza biskupa warmińskiego, który nie włada językiem polskim, jakkolwiek go rozumie, rozmawiano w jego bezpośrednim otoczeniu w języku niemieckim.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na morzu śledzą Japończycy za okrętami rozproszonej eskadry rosyjskiej z Portu Artura. Admirał japoński Kamimura pilnuje wejścia do Portu władywostockiego, dokąd jeszcze nie przybył krążownik »Nowik«, który jak wiadomo płynął do Władywostoku na wschodniej stronie wysp japońskich. Donoszą, że »Nowik« dotarł do wyspy Sachalin.

Admirał Togo wraz z główną częścią swej eskadry znajdował się obecnie pod Portem Artura. Okręty japońskie strzelały tam na łodzie kanonierskie rosyjskie i torpedowce, które zaczęły od strony morza wojsko japońskie. Jedna z łodzi rosyjskich została celnym strzałem trafiona, porzem dwie uciekły do przystani portarturskiej.

Admirał Reitzenstein i namiestnik Aleksiejew nadesłali do cara obszernie sprawozdania z bitew pod Portem Artura i pogromu eskadry władywostockiej, które potwierdzają znane już z telegramów japońskich szczegóły.

Z oblężonego Portu Artura wyjechali prawie wszyscy oficerowie zagraniczni. Równocześnie z wezwaniem do poddania się, wręczył oficer japoński oficerom niemieckim znajdującym się w fortecy rozkaz, aby natychmiast opuścili Port Artura. Rozkaz ten przesłał ambasador niemiecki z Tokio.

Kapitan marynarki Hoppmann przybył już do Tsingtau na japońskim krążowcu

«Jejjama». O walkach pod Portem Artura donoszą Chinczy, że Japończycy zostali podobno wyparci z pozycji poprzednio zdobytej Palinczang w pobliżu zatoki Golebiej od strony zachodniej Portu Artura. Japończycy mieli się cofnąć do Szusizien.

Warunki kapitulacji Portu Artura, jakie generał Stössel odrzucił, stawione przez Japończyków były następujące: Rosyjanie mogą w pełnym uzbrojeniu wyjść z forticy i połączyć się z armią Kuropatkina. Wszyscy mieszkańcy miasta przechodzą pod opiekę rządu japońskiego, którego kosztem wolno im udać się dożąd zechcą. Rosyjanie muszą pozostawić Port Artura nietkniętym i wydać wszystkie znajdujące się tam okręty.

Na powyższe warunki odpowiedział generał Stössel, że walczyć będzie, dopóki tylko jeden żołnierz będzie w twierdzy.

Donoszą o zamierzonym ogólnym odwróceniu wojsk rosyjskich do Mukden, dokąd za poradą lekarzy (?), iż malarya (febra trawiana) zagraża zdrowiu Kuropatkina, tenże już podobno naprzód wyjechał. Odwrót ten dla wojsk rosyjskich jest według znawców obrotów wojennych nadzwyczaj niebezpiecznym.

Co do wyjazdu bałtyckiej eskadry rosyjskiej z Kronsztadu dowodzonej przez Rożdżestwieskiego, to donosi gazeta angielska «Times», że nie ma jeszcze terminu ściśle oznaczonego. Eskadra ta ma się podobno połączyć z flotą ochotniczą, która wyjedzie z Czarnego morza przez Dardanele, a potem skierowaną ma być przeciwko brzegom Japonii.

Do Anglii nadeszły urzędowe wiadomości, że rosyjski krążownik «Ural», spotkawszy na oceanie atlantyckim, niedaleko brzegów Portugalii, parowy statek angielski, «Scotian», wiozący tysiąc ton węgla do Ajaccio, dał naprzód do niego dwa strzały ślepe, a gdy parowiec nie stanął natychmiast, rzucił bombę. Wtedy «Scotian» zatrzymał się, został zrewidowany i uwolniony. «Ural» zatrzymał tego samego dnia innego jeszcze parowca angielskiego, «Brookside», w odległości 45 mil morskich od Gibraltaru. Trzeci nakoniec parowiec, «Oroya», donosi Lloydowi, że był ścigany do Gibraltaru przez jakiś statek wojenny rosyjski, typu byłego liniowca niemieckiego, «Fürst Bismark».

Ściganie to okrętów handlowych angiel-

Kara Boża

powieść historyczna p. TERESĘ JADWIGĘ.

(Ciąg dalszy.)

Potem tupot nóg się rozległ, za chwilę jeszcze drzwi z hałasem się rozwarły i wpadł do jadalni Józik, wskoczył na tapczan i rozciągnął się na nim, jak długi.

— Oj wa, toć przez tę siostrę i jeść będą miał więcej i spać więcej — rzekł — Monisia słyszysz, bratem ci będę, bo mi się krzywda przez ciebie nie dzieje.

— Bodajby nigdy się nie działo — odparła dziewczynka; puściła turkawkę, która wskoczyła na belkę pulapu, sama siadła na tapczanie i skurczona zajęła małe miejsce u nóg Józika; usnęła niebawem twardo, postanie było takie miękkie i pełne woni aromatycznej. Nic nie słyszała, gdy naza-jutrz Zoliwa dosiadł konia, dowiedziała się dopiero przy śniadaniu, że go niema w domu, ale nie śmiała zapytać, gdzie pojechał.

Cale dwa miesiące czekali w Zoliwach wszyscy powrotu pana; Monisia przez ten czas oswoiła się zupełnie z rodziną, u której służbę przyjęła, bo też wszyscy tak dobrzy byli dla niej tutaj. Magda wciągała ją powoli do roboty, ale nie obarczała pracą, lajała rzadko a często pieściła; chłopcy zgadywać się zdawali chcieć jej życzenia. Józik wprawdzie pilnował, żeby więcej nie jadła od niego i szerzej nie rozpościerała się na tapczanie, niż on, lecz za to przynosił jej każdego ranka świeże kwiaty, Wicek aż do lasu biegał dla niej po orzechy i gryzł całe kopy zdrowymi swymi zębami, aby bez trudu słodkie ziarno zjadała. Maciek strugał dla niej z drzewa: łyżki i miseczki, koniki i różne figle inne, mistrzem był bowiem w tym kierunku. Bolek sadzał dziewczynę na

skich przez rosyjskie okręty wojenne daje wiele do myślenia.

Co tam słuchać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki miał w Cassel po paradzie przemowę do oficerów, w której rozwodził się o wojnie japońsko-rosyjskiej ze stanowiska czysto wojskowego. Cesarz omawiał szczegółowo doświadczenia i spostrzeżenia zrobione z rozmaitemi gatunkami broni i zaznaczył, jakie wnioski ztąd wyciągnąć należy dla armii niemieckiej.

— Ministrowie Posadowsky, Einem i Podbielski powrócili w sobotę z urlopu latowego do Berlina.

— Rodzicami chrzestnymi carewicza Aleksiego będą: carowa Marya Teodorówna, cesarz Wilhelm, królowie Edward angielski, i Chrystyan duński, wielki książę Łecki, księżniczka Wiktorya angielska, wielcy książęta Aleksy, Michał i w. książę Aleksandra Osipówna.

— Konferencya biskupów pruskich w przeszły piątek została zamknięta. Obrady trwały dwa dni a pokryte są tajemnicą. W konferencyi brało udział 12 biskupów. Przewodniczył kardynał dr. Kopp z Wrocławia, który też odprawił solenne nabożeństwo przy grobie św. Bonifacego. Niewiadomo też, czy załatwiono sprawę duszpasterstwa Polaków na obczyźnie, już w roku zeszłym poruszoną, ale odroczoną.

— Znów pojawiają się pogłoski o zamiarach rządowych powiększenia wojska. Już w najbliższym czasie ma parlament niemiecki otrzymać projekt rządowy powiększenia armii. Ze zaś obecnie centrowcy są stronictwem rządowym i wszystko robią, czego rząd się domaga, więc obawiać się trzeba, że razem z konserwatystami i narodowymi liberałami przeprowadzą ów wniosek i narażą ludność na nowe ciężary i podatki.

— Do Afryki wyjechał w sobotę z Hamburga nowy transport wojska, liczący 36 oficerów, 643 szeregowców i 205 koni na parowcu «Silvia».

— **Rosya.** Mordercą Plehwe'go nie ma być, jak donoszono, student z Charkowa, Woronow, ale niejaki Sazonow, który pochodzi z gubernii saratowskiej, a był

swego konia i jeździł z nią na łakt, gdzie spędzali czasami cały dzień we dwoje; ona zbierała siano w stog, on kosił; pracując o choczko, gawędzili razem, Monisia opowiadała o Odolanach, o matce, o Jerzym, o młodszym bracie Bolku, o ojcu, ożywała się wówczas zawsze, lecz ilekroć Bolek zapytał ją: na co wszyscy pomarli, lub czemu opuściła Odolanę, milkła wówczas natychmiast, a gdy raz nalegał, by mu odpowiedź dała, podniosła na niego pełne próśby oczy i rzekła:

— Nie pytaj, proszę.

Nie pytał więcej przeto, ale był jeszcze tkliwszy dla sieroty.

Pewnego razu, gdy powrócili z takiej wycieczki i siedli razem z innymi do wierzery, Wicek odezwał się do matki:

— Pono banda cyganów do wsi przysła, trzeba będzie strzedz drzwi chałupy i stajni, bo te włóczęgi znane ze złodziejstwa.

— Cygany — szepnęła Monisia blednąc i wzrok przestraszony podniosła na Bolka.

On roześmiał się.

— Boisz się? — spytał.

Zwiesiła główkę na piersi i odparła z cichym westchnieniem.

— Toć pono cygany brata mi ukradły i jemu było Bolko na imię.

Iżbę cisza zaległa.

— Dużo ty już przeboleła w życiu, dużo cię jeszcze dobrego czeka — szepnęła po chwili Magda.

Dziewczynka spojrziała na nią z wdzięcznością, wtem drzwi się rozwarły, a na progu stanął miejscowy pachołek.

— Już wtóry raz przychodzi tutaj dzisiaj młody cygan i powiada, że chce z wami mówić — rzekł do Bolka.

Monisia krzyknęła i pod stół się schowała, Bolek porwał się z ławy, oczy jego iskrzy-

studentem w Moskwie. Jako współników aresztowano też niejakiego Sikorskiego, który w dniu zamachu wrzucił jakieś tajemnicze pudło do rzeki Newy, a dalej żył Braunsteina, który bardzo jest podejrzany, ale pewnie się wywinie.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Katolicy goście kąpielowi na Lysejgórze (Kahlberg) za Elblągiem żalą się, że tam nawet w niedzielę nie odprawia się nabożeństwo katolickie. Ta miejscowość należy do dyecezyi chełmińskiej i jest jakoby filią Stutowa. W porze kąpielowej przebywają tam niemal wyłącznie Warmiacy. Ich rzeczą jest, zwrócić się do najprzew. ks. biskupa chełmińskiego z prośbą o urządzenie tam nabożeństwa w wspomnianym czasie, któreby mogli odprawiać księża warmińscy, na co ks. biskup warmiński niezawodnie by się zgodził. Najdogodniejszy związek jest Łysa-góra z Tolkmickiem. — Ks. proboszcza Lendziona w Jastarni na półwyspie Helu zastępuje aż do powrotu proboszcza z podróży ks. Bernard Grünig.

Bawarya. W tych dniach odbywa się w Ratysbonie 51 walne zebranie katolików niemieckich. Prócz biskupów miejscowych: sędziwego jubilata Ignacego von Senestrey i sufragana barona von Owa, przybył też ks. arcybiskup Stein z Monachium.

Rodzice polscy! Uczycie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczył pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 24 sierpnia 1904.

— Wtorkowy targ na bydło i konie był bardzo kiepski. Bydła spędzono bardzo mało a i handlarzy zamiejscowych mało się stawiło, tak, iż handel szedł bardzo ospało. Ceny były pomimo to wysokie. Płacono za bydło młodociane 90 do 100 m., za dobre krowy dojne 240 do 270 m., gorsze 150 do 170 m., jak węgle żarzące.

— Precz z nim! — zawołał — psami go wyszczuj.

Pachołek znikł za drzwiami, niebawem dało się słyszeć ujadanie psów za oknami; w Monisi serduzku zbudziły się wyrzuty sumienia, wysunęła główkę z pod stołu.

— A może on głodny? — szepnęła — pošlij mu chleba Bolku.

— Niech zdycha z głodu — mruknął chłopiec, a potem dodał głośnie — jeszcze mi cię ukradną.

Oczy jego znowu zarem zaświeciły, włosy najeżyły się na głowie, zacisnął pięść.

— A tobym ich chyba do śmierci tępił — dodał.

Monisia umilkła, siadła cichutko na dawnym miejscu, teraz i Bolka się bała.

— Ktoś jedzie, słychać tętent, może cała banda pędzi tutaj — odezwał się Wicek.

— Mów ciszej — szepnęła Magda.

Poczęli wszyscy słuchać, w istocie tętent biegl od gościńca. Magda przytuliła niemowlę do piersi i pobladała nieco; Józik i Monisia ukryli się w faldach jej spódnicy, starsi chłopcy strachu nie okazali, przeciwnie, w ich oczach odmalowało się pewne zadowolenie. Bolek obejrzał się na Wicka.

— Weź łuk ze ściany — rzekł krótko. Sam sięgnął po kuszę, skierowali się ku drzwiom sieni.

— I ja pójdę z wami — odezwał się Maciek, zdjął ze ściany zawieszony na haku topór i pobiegł za braćmi; znikli za drzwiami, zatrzasnąwszy je za sobą.

— Hej chłopcy! — zahuczalo za oknami domu.

Tupot biegnących pachołków odpowiedział im, głuźąc na chwilę tętent, który stawał się coraz wyraźniejszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

180 m., bydło tłuste na rzeź do 360 m. za sztukę. Za świnię płacono: 10 do 12 tygodniowe prosiaki 8 do 10 m., świnię do paszenia 25 do 30 m., tuczniaki 31 do 32 m. za centnar żywej wagi. Handel końmi również był ośpalny.

— Mistrz malarz p. Jan Block spadł tak nieszczęśliwie ze szopy mistrza szewskiego p. Piezskowskiego, że złamał sobie kilka żeber i będzie musiał dłuższy czas w łóżku przeleżeć.

— Przejechany został w ul. Warszawskiej przez furmankę jednego z tutejszych spedytorów robotnik Siora. Wóz przejechał mu przez rękę i będzie on dłuższy czas niezdolny do pracy.

— Egzamin na nauczycieli złożyli w Tuoholi seminarzyści Szczepański z Gryzlin i Lindenblatt z Plusk.

— Jarmark w Brunsberdze jaki się miał odbyć dnia 4 października, przełożony został na 6 października.

— Aresztowano 30-letniego robotnika Cz., który podobno od dłuższego czasu zachodził do ustępów dla niewiast w Jakóbowie, gdzie w rozmaity sposób napastował kobiety.

— W nocy na niedzielę powybijali jacyś łobuzy u mistrza piekarskiego p. Mey w ulicy Bismarka kilka szyb. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

— Pochwycono zbiegłego z domu rodzicielskiego 5letniego chłopaka Alojzego Krix, o którego zaginięciu swego czasu pisaliśmy. Młodego uciekiniera oddano tymczasem policji. Dotąd nie wiadomo, co go do ucieczki z domu rodzicielskiego spowodowało.

— Wczesną zimę przepowiadają niektórzy znawcy z tego powodu, że jaskółki i inne ptactwo poulatało już z niektórych okolic zupełnie. Po inne lata jaskółki, a zwłaszcza szpaki, o wiele później odlatywały.

— Sławna na cały świat menażerya wędrowna „Dompteur Charles“ daje tu dziś w środę i jutro w czwartek po dwa przedstawienia. Menażerya ta posiada 24 lwy, słonie, jeden z nich waży 53 centnary i wiele innych dzikich zwierząt. Zwracamy uwagę na ogłoszenie na 4tej stronie.

* **Nikielkowo.** Przed 8 dniami zastrzelił posiadziciel dóbr p. Marquardt orla który z rozpiętymi skrzydłami mierzył 1 metr i 75 centymetrów, a we wtorek zastrzelił również orla, cokolwiek mniejszego.

* **Olsztynek.** Wskutek złego postawienia zwrotnicy wykoleił się na tutejszym dworcu wagon naładowany towarami. Następny pociąg osobowy spóźnił się z powodu tego c godzinę.

* **Działdowo.** W Wysokiej wybuchł w sobotę pożar, którego pastwą stało się kilka budynków zamieszkałych przez ubogą rodzinę. Biedakom spaliło się całe mienie. Dwie osoby zostały ciężko poparzone. Ogień przeniósł się również na zabudowania wdowy Lehmann, które się także doszczętnie spaliły.

* **Szczytno.** Szalony wichur jak tu i w okolicy zeszłego poniedziałku panował zerwał w Jerutkach szczyt muirowanego chlewa, który spadając zabił jedną krowę, a drugą ciężko okaleczył.

* **Korsze.** Wszelkie nadzieje w odnalezieniu św. Hostyi, które swego czasu przez zbrodniczą rękę z tutejszego kościoła kat. wykradzione zostały, zawiodły. Także świętokradzcy, pomimo wyznaczonej wysokiej nagrody, nie zdołano wykryć. Oby wszyscy ojciele Najśw. Sakramentu nie przestali błagać Boga o odwrócenie swego gniewu za ten czyn świętokradzki.

* **Reszel.** Zabawny obrazek widzieć tu było można przed kilku dniami. Na kole jechał szosą pewien mężczyzna pędząc przed sobą uwiązaną na powrozie krowę, którą raz po raz kijem okładał, gdyż zwierzę nie mogło z nim dotrzymać kroku.

* **Zyborck.** Z wioski Schönbörn wyjechały w tych dniach trzy panny do Wrocławia, aby wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek. Są to Klara Kutznigk, córka wójta, Jadwiga Hallmann, córka posiadziciela i Marta Schubski, córka również posiadziciela.

* **Barsztyn.** Pewną gospodynią za-

drapał kot w palec. Nie zważała początkowo na tak małą ranę, aż tu naraz po kilku dniach palec jej spuchł. Przywołany lekarz stwierdził zatrucie krwi i czempredzej palec odjęto.

* **Orneta.** W stanie niepoczytalnym odebrała sobie życie pewna niezamężna sprzedawczka mąki. Około 2 godziny w nocy wyskoczyła oknem i wpadła do bliższego rowu młyńskiego, gdzie śmierć znalazła. Nad ranem znaleziono zwłoki jej.

* **Jabłonowo.** Zwracamy rodakom uwagę, iż w miejscowości tutejszej jest do nabycia hotel z składem kolonialnym i interesem zbożowym pod nader korzystnymi warunkami. Miejscowość szybko się rozwija i z powodu korzystnego położenia wielką ma przyszłość. Bliższych informacji udzieli mistrz szklarski p. Orzechowski w Jabłonowie (Gossershausen).

* **Brodnica.** Właściciel oberży T. z Brudaw został aresztowany, bo go podejrzewają, że sam wzniecił pożar, który zniszczył jego dom mieszkalny.

* **Brusy.** Rodzinę Karnowskich w Kosobudach spotkało jednego dnia podwójne nieszczęście. Rano złamał sobie dorosły syn przy żniwieniu nogę, a w przedpołudnie spadł ojciec z fury z zbożem tak nieszczęśliwie, że sobie kręgi skrzył i natychmiast umarł.

* **Chwaszczyn.** Młodocianą oszustkę przytrzymano w tych dniach w 11 letnim pewnym dziewczęciu z Oliwy. Onegdaj udawała ona po ulicach w Ossowej Górce, że zgubiła 5 marek i szukała swej zguby prawie cały dzień. Znalezli się nareszcie liściowi ludzie, którzy jej owe niży zgubione 5 mł. złożyli. Wczoraj usiłowała w naszej miejscowości tę samą komedię powtórzyć, lecz nie udało jej się tym razem. Zamiast 5 marek dostała jej się —koza.

Na miesiąc

WPRZESIEŃ

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Wieczory już teraz coraz dłuższe, więc czasu do czytania coraz więcej, mianowicie dla tych, którzy to zawsze brakiem czasu się wymawiają.

XX Na próbę XX

niech sobie na ten miesiąc zapiszą „Gazetę Olsztyńską“ ci wszyscy, którzy jej dotąd nie trzymali, a z pewnością nie omieszkają oni także na przyszłe kwartały Gazety sobie zapisać

Czytelników naszych prosimy o podanie na karcie pocztowej nazwisk tych Polaków, którzy dotąd „Gazety Olsztyńskiej“ nie czytają, abyśmy im mogli kilka numerów okazowych posłać i do zapisania Gazety zachęcić.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na wrzesień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **34 fen.**, z odnośnikiem w dom przez listowego **42 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Artona.** Pewien ojciec w towarzystwie swych siedmiu córek, z których najstarsza liczyła lat 13, wyszedł za miasto na przechadzkę. Przechodząc koło strumyka, począł dziewczęta prosić ojca, by im raczył pozwolić wykąpać się, na co też ojciec zezwolił. Zaledwie weszły we wodę, rozległ się krzyk wołający pomocy, wszystkie siedm sióstr wpadły w głębię. Ojciec widząc tonące córki wskoczył we wodę na ratunek i w jednej chwili wszystkie córki uczepliły się ojca, który razem z córkami, obciążony zbyt ciężarem, zniknął w głębinie. Tylko najstarsza, umiająca pływać, zdołała się wyratować i ująć śmierci.

Uczony koń.

Prawie każdy z czytelników naszych miał już sposobność widzieć psa, który różne

»sztuki« potrafił. Na jarmarkach pokazują nieraz wytresowane psy albo małpy, wyuczone przez ludzi rozmaitych rzeczy; umieją chodzić na łapach, tańczyć, koziołki wyprawić itd. Przy tem zależy wszystko od tego, kto je do tych sztuk zaprawił; każde jego skinienie jest rozkazem co zwierzę ma robić; w mozolnej tresurze zwierzęta przywykły do znaków swoich nauczycieli i wykonują co im nakazują.

Teraz pokazują w Berlinie konia, zwanego »Hanysem«, który potrafi więcej, niżeli którekolwiek ze zwierząt tresowanych. Przed kilku dniami koń ten składał niży egzamin przed pruskim ministrem oświaty, Studtem i licznymi panami. Gazety berlińskie piszą o tem, co następuje:

Pokazano muzegarek i zapytano, którą godziną. Koń spojrzął na zegarek i zaczął kopytem uderzać o ziemię tak długo, aż wypadło 10 i rzeczywiście była właśnie dziesiąta godzina. Zapytano go, ile minut po dziesiątej zegar wskazuje. Koń znowu trafnie trzydzieści minut kopytem wypukał. Oprócz kopyta przednich nóg używa koń do odpowiedzi poruszenia głowy i to mianowicie głowę spuszcza w dół gdy odpowiada potakująco, a potrząsa głową w razie przeczenia. Tak samo odpowiada głową gdy chodzi o lewo lub prawo.

Minister Studt napisał na papierze pewne zadanie rachunkowe i to z ulankami. Koń przyjrzał się liczbom i zaczął dodawać, odciągać, mnożyć, dzielić, ciągle przytem posługując się kopytami.

Potem minister wziął kilka lasek oraz parasoli w rękę i zapytał ile ich jest, a »Hanyse« podał dobrze ich liczbę, co więcej, podał ile jest lasek, a ile parasoli.

Następnie minister z czterema panami stanął w rzędzie i zapytał ile ich jest? Koń odpowiedział, że pięciu. Zapytano go dalej, ilu z tych pięciu ma na głowie białe słomkowe kapelusze a ilu czarne? Koń na wszystko dobrze odpowiedział. Na pytanie, kto ze stojących jest największy i najmłodszy, koń kopytem wypukał jednego i drugiego.

Minister i inni panowie bardzo się dziwili tej uczoności Hanyisa, a jego właściciel, niejaki pan von Osten, oświadczył im, że tego wszystkiego wyuczył konia w krótkim stosunkowo czasie. Przypuszczano, iż »Hanyse« tylko wtedy potrafi odpowiadać, gdy jego pan przed nim stoi i znaki mu daje, lecz pan Osten twierdził, że to koń z bardzo wielkim talentem, który i bez niego da sobie radę. I rzeczywiście koń też odpowiadał, gdy go ktoś inny pytał, chociaż nie tak śmiało i pewno, jak gdy jego pan pytania mu zadawał.

pan Osten obcuje przy tem, że jego »Hanyse« posiada rozum przedni i gdyby mówić potrafił, byłby tak doskonały, jak człowiek.

Rozmaitości.

Skarb starego Krügera. Z Durbanu donoszą, że parowiec »Penguin« rozbił się na wybrzeżu afrykańskim. Załoga jego, składająca się z 25 ludzi, zatonała. »Penguin« wyjechał na poszukiwanie skarbu, który przed 6 laty zatonał w kraju Zulusów razem z parowcem »Dorota«. Była to już piąta ekspedycja, urządzona w tym celu. Rok przed wybuchem południowo-afrykańskiej wojny nadeszły z okręgów górniczych wieści o wielkiej kradzieży amalgamu złota. W tajemnym porozumieniu z tajną policją ukradziono podobno złota za 9 milionów marek, które ukryto w zatoce Delagoa i następnie przeniesiono na parowiec »Dorota«. Ogólnie uważano prezydenta Krügera za właściciela owego złota, który je zamierzał przewieźć do Europy. Parowiec »Dorota« rozbił się z kosztownym swoim ładunkiem w pobliżu góry Tiedel i odtąd urządzano ekspedycje celem wydobycia złota. Wszystkie przeciw usiłowania nurków były bezwocne; następnie wybuchła wojna i udaremniła dalsze poszukiwania, aż teraz znów »Penguin« podjął się ekspedycji, która się zakończyła katastrofą.

Tylko 2 dni!

Tylko 4 przedstawienia!

Otwarcie: w **środe, 24 sierpnia**, po poł. o 5 i o w pół 9 wieczorem. — **We czwartek, dwa ostatnie przedstawienia** pożegnalne: o 5tej po południu i o w pół 9 wieczorem.

Olsztyn, na placu za szkołą realną.

Bompteur Charles

olbrzymia menażerya wędrowna, największy podróżujący ogród zoologiczny,

(najlepsze w świecie przedstawienie dresowanych zwierząt dzikich).

Wielki zbiór rzadkich zwierząt z wszystkich części świata, pomiędzy temi 24 lwy.

Specjalność: Modna dresura zwierząt dzikich w najdoskonalszym wyprawieniu.

Nowość!

Nowość!

Lew jako jeździec na koniu. Dick, znakomity dresowany słoń olbrzymi.

Ceny miejsc: 1^o miejsce 1 m., drugie miejsce 50 fen. Wojskowi aż do feldfebla i dzieci niżej 10 lat płacą 1 miejsce 50 fen, drugie miejsce 30 fen. Z wysokim szacunkiem.

Dyrekcya.



Na wielki wybór mego składu

trumien

jako i znane tanie ceny zwracam łaskawą uwagę i polecam się w razie potrzeby.

J. Lewandowski,

róg ulicy Prostej i Krzywej, (Ecke Richt- und Krummstr.) nr. 11.

Pracownia rzeszot (przetaków).

Podaję do łaskawej wiadomości, iż mój **skład rzeszot** bogato jest zapatrzoney. Polecam **rzeszota** od najgrubszych do najdelikatniejszych w różnych wielkościach. Ceny dogodne. Każdy u mnie kupujący będzie zadowolony. Wymiana dozwolona. Również wykonuję **wszelkie reperatury** i proszę o łaskawe poparcie mego interesu.

J. Palmowski,

ul. Murna (Mauerstr.) 8 obok śpichrza p. Mondrego.

Ten wyrób najlepiej i najtaniej poprawi a nawet zastąpi każdą inną kawę.

Brandta kawa jest niezmiernie mieną aromatyczna i wydajniejsza a zatem mniej jej wychodzi jak innych surogatów. Próba zaleca się bardzo, ale trzeba przy zakupie uważać na znak ochronny Pfeilmarke i

Kawę Brandta
Marke „Pfeil“

Szanowna gosposiu!
Chcesz mieć lepszą kawę, a przytem oszczędzić grosza, to używaj tylko

firmę **Robert Brandt** Magdeburg.

Za redakcją odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie.

Powróciłem.

Dr. med. **Salzmann,**
lekarz praktyczny.

Ucznia

do mego składu kolonialnego przyjmę zaraz lub później.

F. Broziński.

O prędki zwrot

próżnych sądków
od piwa

uprasza się, gdyż są one z powodu kiermasów bardzo potrzebne.

C. Kaminsky,
browar w Wartemborku.

Mam teraz na składzie

nowe wozy spacerowe
każdego gatunku. Przyjmę także 2 uczni w naukę kowalstwa, najchętniej w wieku 17-18 lat.

A. Brosch,

mistrz kowalski, Olsztyn, ul. Koronna 5a.

2 pomieszkania

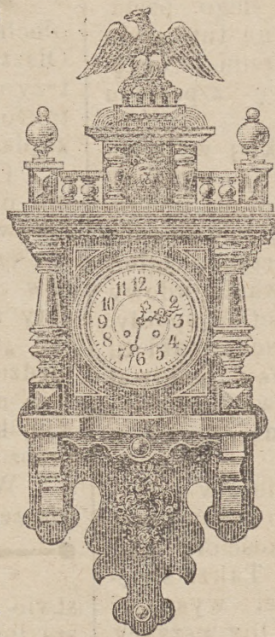
1 średnie i 1 mniejsze, są od 1 października do wynajęcia. Bliższej wiadomości w składzie mebli **Richtstr. 28.**

Swiece cerezynowe

funt po 1 marce poleca w różnych wielkościach

P. Hirschberg,
Olsztyn.

Zegary wszelkiego gatunku kupuje się najlepiej w domu wysyłkowym na odpłatę **A. Kundta** w Olsztynie.



Baczność!

Moim Szanownym Odbiorcom donoszę, że z ważnych powodów musiałem oddalić mego podróżującego **Kensbocka.**

Proszę więc Szan. Odbiorców o robienie zamówień wprost u mnie, za co udzielam każdemu kupującemu 5 procent rabatu.

F. Kłodziński,

skład i handel maszyn rolniczych Olsztyn, ul. Jakóba (Jacobstr.) 5.

Maszynę do mlócenia w dobrym stanie z przrządami do wytrząsania słomy, jako i **nowy drewniany młaz** (rozwerk) z żelaznymi zębami ma tanio na sprzedaż

Wilkowski

w Linowie (Leynau p. Klauendorf).

Mój dom



2 piętro do każdego interesu zdany mam zamiar zaraz lub później sprzedać. Bliższej wiadomości w moim składzie Prostaul. (**Richtstr. 28.**)

J. Lewandowski.

Zamierzam sprzedać moją posiadłość z domem i szopą, chlewem i cztery morgami mocnej roli i 8 mórg lżejszej ziemi, w tem łąki i torf. Przy zapytaniach listownych proszę dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Szafald (Schoenfelde p. Hermsdorf Kr. Allenstein).

Wdowa Packmor

karczmarka.

Szuka się kupna

majątku

na Warmii, przy wpłacie 20 do 30 tysięcy marek.

Oferty przyjmuje ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej“ pod literami A. S.

Moją posiadłość,

40 mórg roli, 9 mórg łąki, torf, budynkami i całym żywym i martwym inwentarzem, chcę z wolnej ręki sprzedać.

Posiedziciel Reindorf,

w Patrykach. (Patricken p. Gr. Kleberg.)

500 mk.

nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu Kothego wody na zęby, but. po 60 let., odczucie będzie u niego albo komu z ust czuć będzie Georg Kothe Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysyłkowym **Wacława Chmurzynskiego** w Lipuszu (Lippus WPr.)

Sprzedaż trawy

Sprzedaż trawy drugiego sprzętu na osuszonych jeziorach (dbędzie się jak następuje: na Kiestroju 5 września przed poł. o 9, na Świętajskim 5 września po poł. o 2, na Pelnodze 7 września przed poł. o 9, na Penglickiem 7 września po poł. o 1, na Patryckiem 8 września przed poł. o 9, na Marongskim 10, 14 i 16 września zawsze rano od 9, na Dobreggu i Zaginku 12 września przed poł. o 10, na Bogdańskim 17 września przed poł. o 9, na Zabińskim 17 września po poł. o 3. — Sprzedaż nastąpi za tychmiastową całkowitą zapłatą.

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, 27go sierpnia przed poł. o 11 w Bartóltach drzewo na potrzeby i opał według zapasu i potrzeby z obwodów Nerwik i Leszno.

— Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.)